

ST. MARTYNOWSKI

ZA

NIEPODLEGŁOŚĆ

POLSKI

i

SŁUPEM

SOCJALIZM

POD
SZUBIENICY

NAKŁADEM AUTORA

ŁÓDŹ — 1939

D A R

W.P. Autora

dlą

MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBL.

W Ł O D Z I

№ ~~36813~~ dn. 18/7 1983

118325/64

STANISŁAW MARTYNOWSKI

POD SŁUPEM
SZUBIENICY

ŁÓDŹ

1938



943.8

Prawa autorskie zastrzeżone.

WYTRWAĆ w chwilach największego natarcia wroga. Wytrwać w okresach, gdy zda się, wszystko, nawet nadzieje i wiara, grozi załamaniem się. Przetrwąć siebie, własny niepokój; przemóc się, by trwać nadal niezłomie na swoim stanowisku. Przetrwąć momenty depresji, które ogarniają człowieka lepką masą bejsiły i bezwładu, spychają w stan otumanienia i dezorientacji psychicznej.

Wytrwać i przetrwać jedną chwilę, chwilę najtragiczniejszą i najwspanialszą zarazem; jedną chwilę, pełną najsprzeczniejszych uczuć i drgań wewnętrznych; chwilę ponownego przeżycia siebie — chwilę pod szubienicą...

Ileż siły trzeba mieć w sobie, ile mocy samounicestwienia trzeba posiadać, by móc w obliczu tego brutalnego aktu przemocy cisnąć płomienną wiarę swoją w szeregi małych, nędznych oprawców, by móc jednym okrzykiem:

„Niech żyje socjalizm! Niech żyje Polska Niepodległa!.. —

zdrzgotać całą pozorną przemoc wroga i pozorne jego zwycięstwo. Rwała się sieć zakłamanego aktu sprawiedliwości, sieć grubo usnuta prowokatorstwem, fałszem i podłością. Oto wyzwalał się akt pogardy i poniżenia, odpowiednio urobiony terrorem, wódką i złotem w matni opinii.

Oto wyrastała szubienica ponad swój przeznaczony symbol — symbol pręgierza; przeinaczała się w pospolite narzędzie „uprawnionego“ mordy, w widomy znak terroru i przemocy!

Akt wieszania, który miał unicestwić skazańca nie tylko fizycznie, lecz i moralnie — chybiał celu.

W WALCE z ruchem rewolucyjnym Rosja carska nie przebiegała w środkach. Na czele akcji kontrrewolucyjnej stali ludzie pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich. Celem ich było t. zw. „uspokojenie kraju“. Do celu tego dążyli po przez mordy i gwałty, bezprawie i bezceństwo. W aparacie represyjnym Rosji niepoślednią, a zarazem haniebną, uwłaczającą najelementarniejszemu pojęciu sprawiedliwości rolę odegrały sądy wojenne. Rola tych sądów sprowadzała się do „przyzwoitki“ największych bezprawij aktów zemsty i mordów, dokonywanych w ciągu t. zw. „śledztwa“ w przeróżnych „ochrankach“.

Zarówno procedura sądowa, skład sądu, a wreszcie i sam kodeks sądu wojennego wskazywały zresztą wyraźnie, że nie wymierzanie „sprawiedliwości“ ma być celem sądu wojennego. Kodeks karny nie przewidywał żadnego stopniowania kary. Sprawy podciągano albo pod art. 102, przewidujący od 4 do 15 lat katorgi albo pod par. 279, przewidujący tylko karę śmierci. Tajny okólnik z roku 1887 (wydany przez ministra Wannowskiego) zalecał stosowanie do wszystkich oskarżonych par. 279 bez względu na okoliczności łagodzące. Skład sądu zależał od gener.-gubernatora. Ogólny sąd wojenny składał się z generała-lejtenanta, prezesa sądu, siedmiu stałych sędziów w stopniu wojskowym generał-majorów, wychowanków wojskowej akademii prawniczej, prezesa prokuratury i siedmiu prokuratorów. Na sesje sądowe delegowano jednego sędziego gen.-majora, oraz dwóch oficerów ze służby czynnej w stopniu najniższym podpułkowników, których wyznaczał generał-gubernator. Rząd dąży celowo do tego, by pozbawić sąd wojenny jakiegokolwiek samodzielności, by uczynić zeń powolne i uległe narzędzie swojej polityki. Sędziów dobiera się ze szczególną troskliwością, Wybiera się oficerów, którym zależy na karierze, drżących przed władzą zwierzchnią. Często wyznacza się oficerów, zainteresowanych w wydaniu wyroków śmierci (sprawa Mireckiego).

Procedura przewodu sądowego uzupełniała się ze składem sądu. Na sesjach sądowych nie prowadzono protokołu. Było to celowe, by za-

trzeć ślady nadużyć, popełnianych w czasie przewodu. Sąd wojenny miał prawo odrzucić wskazanych przez podsądnego świadków, nawet takich, którzy mogli dowieść alibi oskarżonego. Z zeznań sąd wojenny, uwzględniał nie tylko te, które świadek składał pod przysięgą, ale i zeznania złożone w śledztwie przed naczelnikami ochrony. Posługiwanie się zaś stałymi świadkami, którzy każdej chwili zeznawali pod przysięgą obciążająco dla oskarżonego, było zjawiskiem normalnym. Takimi świadkami byli zawodowi szpicle, prowokatorzy, agenci ochrony, znani bandyci, alfonsi, złodzieje. Takim świadkiem, specjalistą od składania przysięgi był naczelnik wydziału śledczego w Łodzi — Zujew. Przysięgał i zeznawał na tą okoliczność, że oskarżonego nie torturowano lecz, że przyznał się dobrowolnie do wszystkiego. Jawne, bezczelne krzywoprzysięstwo przyjmował sąd bez żadnych zastrzeżeń. By uniknąć niespodzianek, stosowano terror wobec świadków niewygodnych, a nawet wobec obrońców. Obecny na sprawach oficer żandarmerii pilnie przysłuchuje się zeznaniom świadków. Wystarczy zawahanie się świadka, a co tu mówić o wypadku cofnięcia zeznań, by po wyjściu z sądu świadka aresztowano. Z obrony wszelkimi środkami chciano uczynić również potulne narzędzie sądu. Albo grożono niedwuznacznie obrońcom i radzono zaniechać bronięcia spraw politycznych, albo też chwytano się środka często stosowanego: przenoszono obrońcę na stanowisko sędziego śledczego gdzieś na koniec Rosji (obrońca Broniewski).

Dziwołagiem prawnym był system sądenia nie spraw, a ludzi. W tym samym mieście skazywano oskarżonego dwa, trzy, a nawet cztery razy tego samego dnia. Takiego systemu nie zna żadne sądownictwo. Cel był wyraźny. Chodziło o stworzenie pozoru sprawiedliwości. Ten sam oskarżony bywał w jednej sprawie skazywany na katorgę, w innej na karę śmierci, wreszcie za udział w innej jeszcze sprawie, tylko na więzienie. Zdawało się więc, że sędziowie opierają swój wyrok na dowodach. W istocie była to tylko formalność, gdyż większy wyrok pochłaniał mniejszy. Uniknięcie kary śmierci w jednej sprawie nic nie zmieniało w wyroku, który już z góry jest wyznaczony przez odpowiednie władze administracyjne. Ochrona bowiem dołączała do sprawy akt ze swoimi uwagami, które były wskazaniem dla sądu, czego od niego się żąda w danej sprawie. Ochrona i żandarmeria decydowały o wyroku i losie oskarżonego.

Mogła w czasie przewodu sądowego okazać się całą bezsensowność oskarżenia — nic to nie zmieniało decyzji sądu, jeśli taka była wola ochrony i żandarmerii. Wyrok w takim wypadku był pospolitą zbrodnią.

OD takiego jaskrawego bezprawia zaczęły swoją działalność sądy wojenne w Łodzi.

Na pierwszym posiedzeniu sądu wojennego w Łodzi, w lutym 1906 r. rozpatrywano sprawę Walda i Nowickiego. Wszystko przemawiało za niewinnością oskarżonych, mimo to — dwóch młodzieńców skazano na śmierć.

Jan Wald, lat 20, syn spolszczonego kolonisty niemieckiego Fryderyka Waldá, w końcu stycznia 1906 roku wrócił ze Śląska do domu. Przywiózł ze sobą mały damski rewolwer, który przechowywał w szufladzie. W życiu społecznym, a tym bardziej w ruchu rewolucyjnym, żadnego udziału nie brał. Pewnego dnia przyszedł do niego serdeczny przyjaciel Tomasz Nowicki. Za jego radą postanowił Wald zanieść rewolwer do cyrkułu. Udają się razem do „cyrkułu“, ale po drodze ogarnia ich lęk. A nuż ich źle zrozumieją. Udają się więc do pobliskiego lasku. Echo roznosi huk strzału. Przerazeni postanawiają więcej nie strzelać i co rychlej udać się do „cyrkułu“. Ale echo strzału ściągnęło kozaków. Zatrzymuje ich patrol kozaków i sprowadza do cyrkułu. Tu zostają zbadani i oskarżeni o... napad zbrojny na kozaków.

Na sprawie Wald i Nowicki nie przyznali się do winy. Jako dowód rzeczowy leżał na stole rewolwer dużego kalibru. Mimo korzystnych dla oskarżonych zeznań świadków kozaków, sąd polowy skazał Walda i Nowickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Rodzice, oraz pastor Gundlach udali się do generała Szatiłowa, by wybłagać zmianę wyroku. Pan generał odpowiedział nieszczęsnym rodzicom, że źle wychowują dzieci, przed pastorem zaś nie taił swego niezadowolenia, że władze duchowne wtrącają się do spraw, które nic wspólnego z kościołem nie mają.

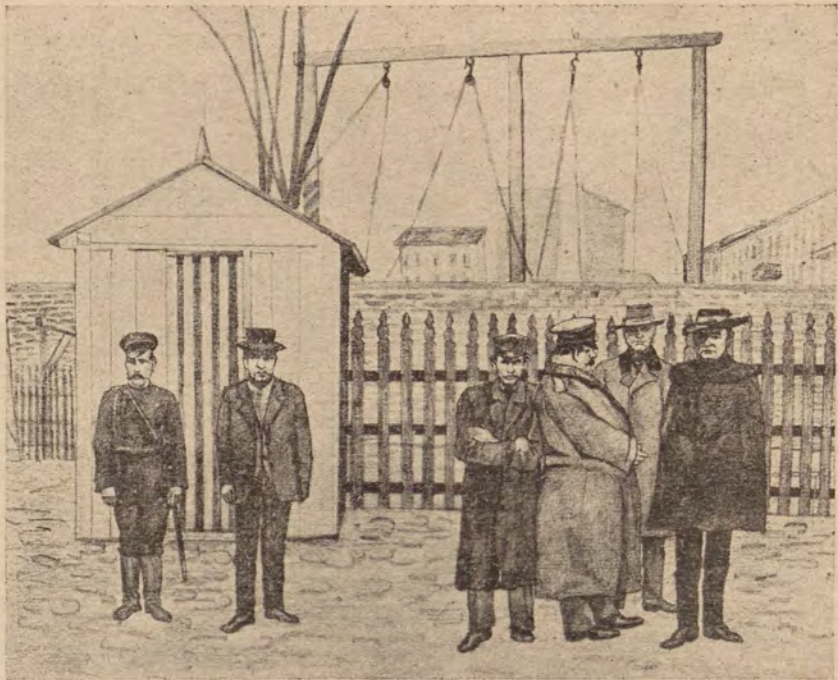
Kilka tygodni później popełniono drugą zbrodnię. Policjant I cyrkułu, Efim Gorbaty, zawiadomił swoją zwierzchnią władzę, że kiedy stał na posterunku na ulicy Brzezińskiej, napadł na niego i rozbroił go tłum. Wśród



Skazanych wyrokami carskimi Sądów wojenno-polowych w Łodzi rewolucjonistów polskich, tracono w miejscu zwanym dzisiaj Polesiem Konstantynowskim. W latach 1906—1907 był tam niewielki laszek, a miejscowość nazywała się „Mania“.

napadających zauważył robotnika Kruka, którego znał i dawno już obserwował. W nocy przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Kruków i aresztowano dwóch synów Kruka, Wojciecha i Pawła, niezwykle do siebie podobnych, w wieku 21 i 23 lata. Obydwaj stanęli przed sądem wojennym-polowym. Na sprawie Efim Gorbaty zeznał, że w tłumie widział tylko jednego z Kruków, ale nie może stwierdzić który to z nich był, gdyż tak są do siebie podobni. Na zapytanie przewodniczącego, czy mógł znajdować się w tłumie również drugi brat, odpowiedział, że jest to możliwe.

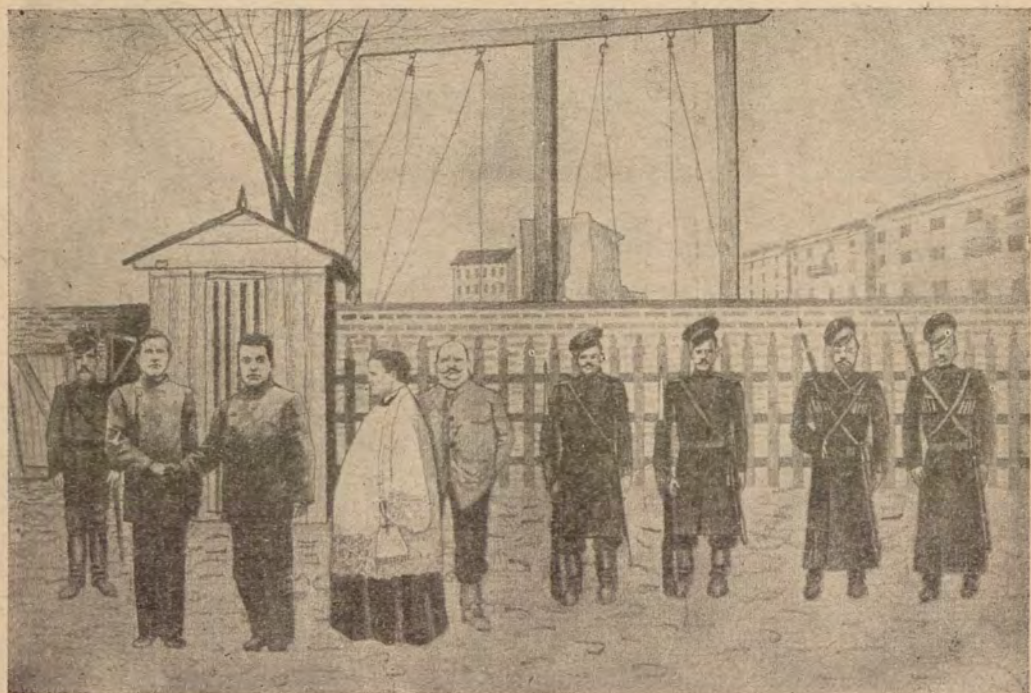
I na podstawie takiego zeznania sąd skazuje Pawła i Wojciecha na karę śmierci. Cały przewód trwał piętnaście minut. Stary Kruk, były podoficer, odznaczony w bitwie pod Plewną, udaje się do generała i błaga o litość dla niewinnych synów. Generał, „wzruszony“ rozpaczą starca zdobywa się na „akt łaski“: każe ojcu wybierać między Pawłem i Wojciechem. Jeden musi zginąć.



Walczak Władysław, urodzony w 1886 roku, należał do bojowej organizacji S. D., wyprowadzony z celi więziennej przed straceniem na podwórzu. Pod szubienicą stoją z prawej strony łąt Fremel Ryszard, pomocnik Pośredniczki Hipolit, naczelnik więzienia Modzelewski i pomocnik łąt Machtałowicz.

Typową dla systemu sądowego była sprawa o zabicie Gutkowskiej. Jadwiga Gutkowska należała do S.D.K.P. i L. — była narzeczoną łąt i prowokatora Fremla, też byłego członka S. D. 5 czerwca 1907 roku na polu za Drewnowską znaleziono raną Gutkowską, która po kilku dniach zmarła. Przed śmiercią miała Gutkowska zeznać, że kilku robotników wyprowadziło ją za miasto, oskarżyli ją o szpiclostwo i wydali wyrok śmierci, który niezwłocznie wykonali.

Dopiero 11 listopada 1907 roku, pięć miesięcy po tym zabójstwie, agent ochrony częstochowskiej, Józef Kołduński, doręczył naczelnikowi ochrony listę bojowców, wśród których figurowało również nazwisko Nowaka. Kołduński zeznał, że Nowak z braćmi, Władysławem i Romanem Walczakami zabili Gutkowską. Kiedy jednak przy konfrontacji Walczakowie zaprzeczyli



Bracia Bartosiacy Stanisław i Wojciech, wyprowadzeni z celi więziennej przed stracaniem na podwórze więzienne. Żegnają się w obecności księdza, naczelnika więzienia Modzelewskiego, żołnierzy i kozaków.

zarzucając Kołduńskiemu, że to on sam zabił Gutkowską, czym jeszcze przechwalał się w fabryce, Zujew kazał Kołduńskiego aresztować. Kołduński zmienił teraz swoje zeznania. Przyznał się do zabójstwa Gutkowskiej; Walczak i Nowak wydali wprawdzie wyrok śmierci, ale oni wyroku nie wykonali. Torturami, których bestialstwo przekraczało wytrzymałość ludzką, wymuszono od Walczaka i Nowaka „przyznanie się” do udziału w sądzie partyjnym.

Na sądzie i to zeznanie Kołduński cofnął. Twierdził, że sam z własnej woli zabił Gutkowską, kiedy dowiedział się, że Gutkowska, kochanka jego szwagra Fremla — szpiegowała. Pozostali w tej sprawie udziału nie brali. Do ochrony wstąpił po zabiciu Gutkowskiej, licząc, że przez służbę w ochronie uwolni się od grożącej mu kary (Kołduński był oskarżony o zabójstwo Józefa Laskowskiego w Łodzi i zamierzony napad rozbójniczy na Jankowskiego w Łodzi). Mimo tych wyjaśnień wszyscy czterej skazani zostali na śmierć przez powieszenie.



Po straceniu w więzieniu przy ulicy Długiej, ciała rewolucjonistów polskich wywożono wozem  rabiniastym pod eskort  kozak w i policji do lasku „Mania”.

Na podstawie zeznania Kołduńskiego, skazanego juŹ na śmierć, aresztowano mającego kupca Olszera pod zarzutem zabójstwa niejakiego Fuka w celach rabunkowych. I znowu, mimo, Źe Kołduński, Walczakowie i Nowak przed samym straceniem cofnęli swoje zeznania, Olszera skazano na śmierć.

Dla s du wystarczyło nawet niewyraźne oskarŹenie, a nawet tylko przypuszczenie świadka. Tak było w sprawie Nowickiego. Nowickiego poŹadzono o zamach na strażnika G rniaka. Na podstawie wymuszonych zeznań od przypadkowo schwytanego w czasie zamachu Kr lewskiego, aresztowano mi dzy innymi i Nowickiego. Nowickiemu nie wyznaczono obrońcy i musiał si  na sprawie sam bronić. Świadk w obrony nie dopuszczono. Świadek oskarŹenia G rniak, oŹwiadczył, Źe napewno twierdzić nie moŹe, czy Nowicki był w liczbie napadaj cych. Sprawa była jasna.

A jednak — Nowickiego skazano na śmierć.



Pod kierownictwem naczelnika więzienia Modzelewskiego kryminaliści kopiają doły dla straconych.

Jeszcze wymowniejszą była sprawa Bartosiaków, Kucharskiego i Witkowskiego, oskarżonych o zabójstwo byłego żandarma Heincego i kochanka córki Heincego, Józefa Gruszczyńskiego. Świadcami byli Lidia Heince i jej małoletni syn. Bartosiacy należeli do chrześcijańskiej demokracji, byli członkami chóru kościelnego i uważani byli we fabryce Biedermana za najspokojniejszych robotników.

Zeznania Lidii Heince nie dawały żadnych podstaw do wytoczenia sprawy Bartosiakom. Zeznała ona, że napadu dokonało siedmiu ludzi. Wpadli do mieszkania, mając czapki nasunięte na oczy i dlatego trudno ich poznać. Przy pierwszym wystrzale lampa zgasła. Przy konfrontacji z Bartosiakami jednak ich poznała. I znowu, mimo 11 świadków alibistów, zeznał jedenastu robotników z fabryki Biedermana, którzy pod przysięgą stwierdzili, że Bartosiacy pracowali na nocną zmianę, wszystkich skazano na śmierć. Na nic zdała się interwencja obrońców i księży u Kaznakowa, a nawet w Petersburgu. Wyrok wykonano.

Wszystkie sprawy świadczyły, że o losie oskarżonego nie decydował sąd. Wyrok wydawała ochrana — sąd tylko ten wyrok sankcjonował. Właściwymi sędziami byli Skałłony, Kaznakowy, Zujewy i setki pomniejszych satrapów i kacyków żandarmskich.



W więzieniu przy ulicy Długiej żołnierze 'zakuwają' w kajdany więźnia Głydziaka Bronisława.

W OCHRANIE na podstawie wymuszonych torturami zeznań, zapadał wyrok, którego już żadna władza nie potrafiła zmienić. Tutaj w „wydziałach“ i „biurach“ odbywał się właściwy sąd. Najokropniejszą mordownią było „biuro“ łódzkie. Sam pobyt w obrance łódzkiej wystarczał by spowodować załamanie się słabszych jednostek. „Badania“ odbywały się w pokoju, z którego wszystko słyszano w całym biurze. Wszyscy słyszeli hałasy, jęki, wrzaski i wycia nieludzko katowanych ofiar, przekleństwa i śmiechy oprawców. Bije się ofiarę gumami, bykowcami, sprężynami, prętami żelaznymi. Bije się, katuje, aż ofiara się przyzna. Wtedy „sesja“ skończona. Oprawcy łaskawie ofiarują skatowanemu... wódkę. Niekiedy wódka zastępuje tortury. W sprawie o zabójstwo inżyniera Ostaszewskiego, dzięki wódcie wyciągnięto od herszta bandy Aleksandra Włociańskiego wszystkie zeznania.

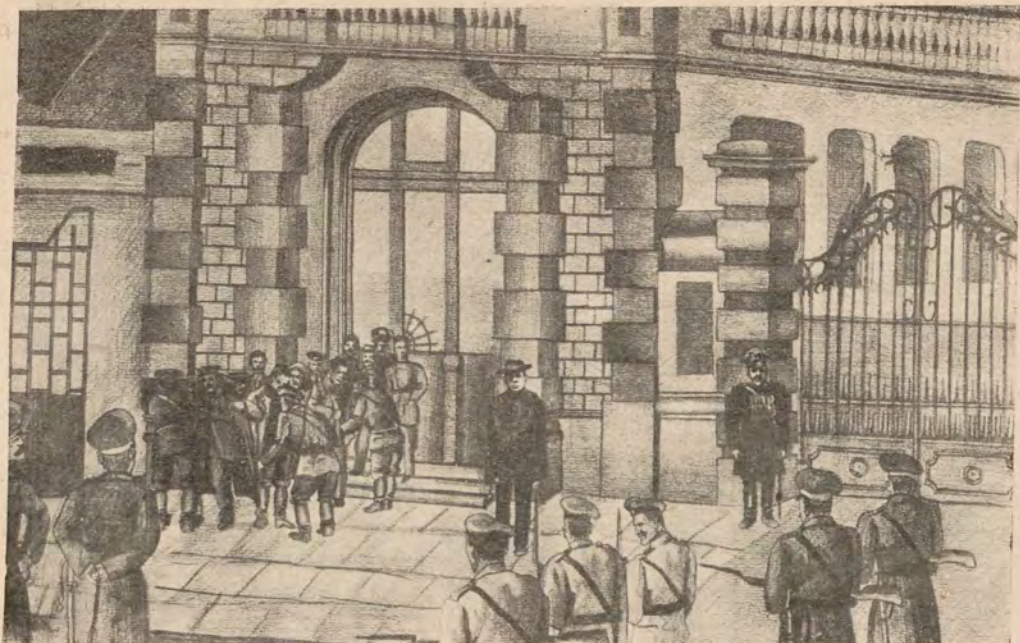
Braci Walczaków i Nowaków trzymano po kilka minut głową w kubkach z pomyjami; wrywano im garściami włosy. Stanisława Stasiaka, skazanego na śmierć w listopadzie, skatowano tak w „biurze“, że pięć miesięcy musiano go leczyć w szpitalu, by móc go postawić przed sądem. W sprawie o zabójstwo Rozenblatta, oskarżonemu Tychowi wrywano z wąsów i brody pojedyncze włosy, wykręcano palce ze stawów, kluto oczy.

Po przejściu tego piekła odbywała się dopiero komedia sądowa. Te sądy w ciągu tylko jednego roku 1908 w Warszawie i Łodzi wydały 413 wyroków śmierci. W listopadzie i grudniu w czasie trwania dwóch t. zw. „kadencji“ rozpatrzył sąd wojenny w Łodzi sprawy 34 osób, w tym 26 osób o sprawy polityczne. Na 34 osoby — 26 skazano na śmierć, t. j. 80%. Jest to okres rządów Kaznakowa w Łodzi. Kaznakow nie korzystał nigdy prawie ze swego prawa łaski. Dopilnowywał osobiście, by przypadkiem sąd w sprawach gardłowych nie odczuł „wyrzutów sumienia“. Asystuje prawie przy każdej takiej sprawie, swoją obecnością terroryzując sąd i świadków. Cała działalność Kaznakowa miała charakter ekspedycji karnej. Przyjechał, by zaprowadzić w Łodzi „porządek“. I „porządek“ ten zaprowadzał



*Kacprzak Władysław, członek P.P.S. Fr. Rewolucyjnej.
Przed straceniem pod szubienicą.*

krwawą brutalnością i krwiożerczą bezwzględnością. Nawet sam akt tracenienia do tej swojej akcji dostosował. Kaznakow po przybyciu do Łodzi zapowiedział, że postawi szubienicę na Rynku. Nie postawił jej wprawdzie na Rynku, ale na podwórzu więziennym na Długiej (Gdańska), odgrodzonym parkanem z desek od ulicy. Górna część szubienicy widziana była z ulicy Gdańskiej i 11-go Listopada; a z okien domów można było ją



Na czele z Fremlem, policja i wojsko rewiduje robotników, wychodzących z fabryki Silbersteina w Łodzi. Rok 1907.

widzieć w całości. Było to celowo zrobione. Czarna, ohydna belka szubienicy groźbą zawisała nad miastem i miała być ostrzeżeniem dla „niepoprawnych“ i „niebłagomysłowych“.

Odpowiednią też atmosferą przesycone było całe więzienie, której naczelnikiem był znany pijak i sadysta Modzelewski, zwany „Grubym“. Pan naczelnik niejednokrotnie, zwłaszcza po grubszej przegranej w karty, lustrował nocą cele więźniów politycznych. Wyciągano wtedy kolejno więźniów do kancelarii; tu rozbierano i katowano do utraty przytomności. Często, z dziesięciominutowego spaceru urządzał sobie Modzelewski zabawę. Obejmował komendę nad więźniami, zasypując ich obelgami i okładał nahajką. W „zabawie“ tej brał zazwyczaj udział kat Ryszard Fremel, sekundując godnie swojemu „opiekunowi“ i protektorowi.

Więźniów, skazanych na śmierć, dopiero po wyroku osadzano w specjalnej celi „wisielców“. Teraz następuje względne odosobnienie, bowiem przez cały czas trwania sądu, przebywali w ogólnych celach, a i teraz pozostają jeszcze w kontakcie z więzieniem. Jeszcze oczekują powtórnego odczytania wyroku. Potem dopiero następuje już tylko oczekiwanie śmierci.



Powieszni w więzieniu w Łodzi przy ul. Długiej, dn. 11.XI. 1908 roku za konfiskatę wozu monopolowego na szosie Rokicińskiej. Wszyscy straceni należeli do organizacji bojowej P. P. S. Od lewej: Ząbczyński Wawrzyniec, Topolski Ignacy, Szymczak Stanisław, Włodarczyk Jan, Fornalski Józef i Gładziak Bronisław.

Nic im już nie grozi i nikogo nie obawiają się. Skazańcy śpiewają — po raz pierwszy mogą przeciwstawić się rygorowi więziennemu. Któż im zabroni śpiewać i co im może za to grozić?

W niektórych tli jeszcze nadzieja. Wyroki zatwierdzone przez Kaznarkowa, ewentualnie złagodzone, przywozi oficer. Kiedy przybędzie — w ciągu 24 godzin napewno, — i z jakim wyrokiem, któż wie napewno? Trudno oswoić się z myślą o śmierci. Ciężko rozstawać się z tym, co najbliższe i najdroższe. Może te chwile złudzenia, chwile wątpliej nadziei są źródłem zarazem mocy przetrwania.

Nic jeszcze nie wskazuje na to, że odbędzie się egzekucja. W więzieniu życie toczy się normalnym torem. A jednak wszyscy czuwają. Koło godziny 10—11-ej ciszę więzienną przesywa głos dzwonka u bramy więziennej. Na wewnętrzne podwórze więzienia wkracza wojsko. Żołnierze zajmują wszystkie korytarze. Przed każdą celą stoi żołnierz gotów strzelać, jeżeli usłyszy w niej hałas.

Przed bramę zajeżdżają wciąż dorożki. Zjeżdżają się przeróżni naczelnicy, urzędnicy: żandarmerii, prokuratury, policji, szpicle a wreszcie „zaproszeni“ goście, złaknieni niezwykłego widoku. Naczelnik „Gruby“ zaprasza wszystkich do swego mieszkania na wielką pijatykę. Bez przerwy ryczał gramofon „Boże cara chrani“ (Boże strzeż cara), któremu sekundo- wało pijackie grono.



*Nowicki Walenty pseud. „Hiszpan”
lat 23, członek organizacji bojowej
PPS, należał do dzielnicy „Pra-
wej”, stracony 10. VI. 1908 roku
w Łodzi.*



*Walczak Roman, urodz. w 1885 r.,
należał do bojowej organizacji
S. D., stracony został dn. 4 maja
1908 roku w Łodzi.*

Na dziedzińcu trwają przygotowania do egzekucji. Przygotowuje się również kat. A jest ich trzech: Fremel, Tadeusz Rychliński (znany pod nazwiskiem Hipolita Pośrednickiego) i Machłatowicz, szewc z Bałut siedzą razem w celi z tymi, których będą wieszać. Przed egzekucją wstępnie na kieliszek wódki do kancelarii. Wciąga na siebie długą do kolan koszulę perkalową, na głowę naciąga czerwony kaptur. Staje przed celą wisielczą i czeka.

Tymczasem do celi „wisielców“ wnoszą stół i krzesło. Na stole krzyż i świeca. Wchodzi ksiądz. Krótko przebywa ksiądz z więźniem. Jeśli za długo jest w celi, pukają z zewnątrz, by się pośpieszył. Gdy wychodzą, kat niespodziewanie zarzuca skazańcowi z tyłu płachtę na oczy i wiąże ręce. Skazańca prowadzą pod szubienicę. Tu oczekuje prokurator, który stwierdza tożsamość więźnia. Kat zarzuca pętlę. Ciało wisi 30 minut, a potem je opuszczają. Lekarz stwierdza śmierć. Trupy odwiązują i wywożą do

łasku Konstantynowskiego (Polesie). Do marca 1908 roku zakopywano ciała na podwórku więziennym. Siedmiu straconych w lutym, oraz dwóch (Johna i Kowalskiego), straconych w marcu pochowano właśnie na podwórzu więziennym.

Z wyroków sądów wojennych i wojenno-polowych straceni zostali:



Dolewka Antoni pseud. „Szymon” robotnik w fabryce Biedermana oskarżony o zbrojny napad na 3-ci cyrkół policyjny w Łodzi i zabójstwo szpicla i za należenie do organizacji bojowej P.P.S. Skazany został na karę śmierci i 13.IX. 1908 roku stracony.



Pilarek Kacper, urodzony w 1887 roku w Łodzi, tkacz w fabryce łódzkiej, oskarżony o zabójstwo szpicla Bieguna i o należenie do organizacji bojowej P. P. S. Stracony w 1908 roku.

Gruszczyński Roman, oskarżony o zabójstwo agenta policji, rozstrzelany w Łodzi w grudniu 1906 roku.

Kaliszewski Bolesław, członek S. D., oskarżony o zabójstwo stójkowego i żołnierza w Rzgowie, rozstrzelany w Łodzi we wrześniu 1906 roku.

Kmieciak Antoni, oskarżony o zabójstwo strażnika, skazany został przez sąd polowy w Łodzi w lutym 1907 roku i rozstrzelany.

Merc Adam, Antczak Józef i Porasiński Stefan, oskarżeni o należenie do O. B. P. P. S. i branie udziału w zamachu na poborcę powiatowego kasy

łowieckiej i skazani przez sąd polowy w Łodzi dnia 13. I. 1907 roku na śmierć przez rozstrzelanie.

Blumenfeld Izrael, anarchista łódzki rozstrzelany dnia 31. I. 1906 roku.

Rotkopf Abram, anarchista łódzki rozstrzelany dnia 24. III. 1906 roku.

Obst Józef, Hocht Rajnhold, Blach, Danielski Władysław, Puchała Piotr, Kunek Bruno, Kaszuba Teodor i Albina Millerowa zostali dnia 20-go września 1907 roku o godzinie 3-ej rano rozstrzelani w Łodzi. Oskarżeni byli o zabójstwo fabrykanta Mieczysława Silbersteina.



Titzel Henryk pseudonim „Lew”, robotnik fabryczny w Łodzi, należał do organizacji PPS. Stracony dnia 13. VII. 1908 roku.



Nowak Józef, urodz. w 1887 r., tkacz, wstąpił do partii PPS w 1905 r. Stracony 1908 roku.

Z wyroków sądów wojennych zginęli:

Oryns Jusek, oskarżony o zabójstwo kozaka w Łodzi, skazany na karę śmierci i dnia 25. IX. 1905 roku stracony w Warszawie.

Krauze Dawid, oskarżony o zamach na policjanta na ulicy Zielonej w Łodzi, skazany został na karę śmierci. Stracony dnia 23. VII. 1905 roku w Warszawie.

Wolski Feliks, agitator w fabrykach Bennicha, Markusa Kona, Kutnera i Kindermana, oskarżony został o zabicie stójkowego i należenie do P. P. S. Skazany na karę śmierci 8. X. 1906 roku, stracony w Warszawie.

Tomala Anufry, członek P. P. S., oskarżony o strzały do ziemskiego strażnika w Pabianicach, skazany został na karę śmierci 24. marca 1906 roku, stracony w Warszawie.



Witkowski Edmund, członek organizacji bojowej P. P. S. w Pabianicach, stracony dnia 24 stycznia 1908 r. w Łodzi.



Wojciechowski Franciszek, członek organizacji bojowej P. P. S. oskarżony o konfiskatę sklepu monopolowego w Pabianicach stracony 8.VII. 1908 r.

Bednarski Józef, oskarżony o konfiskatę poczty Zgierskiej i należenie do organizacji bojowej P. P. S., skazany został na karę śmierci. 23. XI. 1906 roku, stracony w Warszawie.

Bielikow Teodor, członek P. P. S., oskarżony o zabójstwo stójkowego, skazany został na karę śmierci. 23. I. 1907 roku stracony.

Sikorski Jan, członek P. P. S., oskarżony o konfiskatę monopoli i zabójstwo 2-ch żołnierzy, skazany został na karę śmierci. 25. VII. 1907 roku stracony w Warszawie.

Olszyński Oskar, Cieślak Stanisław i Szczeciński Jan, oskarżeni zostali za branie udziału w napadzie na transport pocztowy przy ulicy Podleśnej koło fabryki Kutnera i skazani na karę śmierci 24. XI. 1907 roku. Straceni.

Zybała Stanisław, członek P. P. S., oskarżony o rzucenie bomby pod powóz policmajstra. Wybuchem pocisku ranni zostali policmajster Chrza-



Sobczyński Adam pseud. „Słowiak” urodzony w 1888 roku w Łodzi, należał do organizacji bojowej P. P. S. Oskarżony o zabójstwo szpicla Płoszaja, wachmistrza żandarmerii i stracony 7.VIII. 1908 r.



Krzyżanowski Leon, urodzony 20 marca 1887 roku stracony 31.I. 1908 roku w Łodzi. Oskarżony o zamach na wachmistrza żandarmerii Kartnicowa i o należenie do organizacji bojowej P. P. S.

44236

nowski, jeden z eskortujących dragonów, woźnica oraz agent policji. W czasie zamachu powóz i eskorta były ostrzeliwane. Koło powozu znaleziono drugą bombę. Zybała Stanisław został skazany na karę śmierci. 5. XI. 1906 roku stracony niewinnie.

Głuszkowski Władysław, członek P. P. S., oskarżony o strzały do rewirowego, skazany został na karę śmierci. 12. VI. 1907 roku stracony.



Millerowa Albina, oskarżona o zabójstwo fabrykanta Mieczysława Silbersztajna, skazana została 20 września 1907 r. na karę śmierci i rozstrzelana.



Nyga Feliks, oskarżony o należenie do organizacji bojowej P. P. S. i o strzały do podporucznika żandarmerii Gorbaczewskiego. Stracony 9.VI. 1908 roku.



Królikowski Władysław, należał do organizacji bojowej P. P. S. stracony został w 1908 roku.

Nowicki Walenty, członek P. P. S., oskarżony o strzelanie i zranienie strażnika Górniaka, skazany został na karę śmierci. 10. VI. 1907 roku stracony.

Gutkowski Władysław, oskarżony o strzelanie do strażników. Sąd wojenny 10. VI. 1907 roku skazał go na karę śmierci. 12. VI. 1907 stracony.

16. VIII. 1907 roku stanęli przed sądem wojennym: Henryk Fiszel i Bolesław Kopecki, oskarżeni o zabójstwo inżyniera Dawida Rozenblata i należenie do P. P. S., skazani zostali na karę śmierci. 18. VIII. 1907 roku straceni.

Andersz Józef, członek P. P. S., oskarżony został o zamach na ulicy Milszej (Kopernika) na agentów policji i odbicie aresztowanych. Skazany został na karę śmierci. 11. XII. 1907 roku stracony.

Nidrich Oskar, Rychter Robert, Gross Teodor i Maksimer Juliusz, oskarżeni zostali o zamach na ulicy Kopernika na agentów policji i odbicie aresztowanych. Skazani zostali wszyscy na karę śmierci. 11. XII. 1907 roku straceni.

Konieczny Piotr, oskarżony o napad na patrol w Chojnach, skazany został na karę śmierci. 21. XII. 1907 roku stracony.

Jan Józef, członek P. P. S., oskarżony o zabójstwo żandarma i strzały do strażników, skazany został na karę śmierci. 27. II. 1907 roku stracony.

Milke Władysław, Szadkowski Marcin i Buczyński Franciszek, oskarżeni o zabójstwo szpicla Jana Kosina. Skazani zostali na karę śmierci. 26. III. 1908 roku straceni.

Policzkiewicz Andrzej, oskarżony o napad na patrol w Sosnowcu, członek P. P. S., skazany został na karę śmierci. 3. IV. 1908 roku stracony.

Kozłowski Władysław, członek P. P. S., oskarżony o strzały do agentów policji, skazany został na karę śmierci. 3. III. 1908 roku stracony.

Saternus Antoni i Pęcherski Maciej oskarżeni o zabójstwo żandarma w Częstochowie skazani na karę śmierci. Straceni 3 kwietnia 1908 roku.

Skalski Jan, oskarżony o zamach na dozorców więziennych w Piotrkowie. Stracony w kwietniu 1908 roku.

Mucha Józef, oskarżony o strzały na ulicy Ogrodowej w Pabianicach skazany na karę śmierci. 20 września 1908 roku stracony.

Duszyński Jan, oskarżony o zabójstwo strażnika A. Strzemińczyka. Stracony w 1908 roku.

Dolewka Antoni, pseud. „Szymon“ robotnik w fabryce Biedermana. Należał do organizacji bojowej P.P.S., brał czynny udział w zamachach na carskich stupajków. Aresztowany został w 1906 roku w związku z aktem zbrojnym, dokonanym przez P.P.S. (4/15 sierpień 1906 r.) na cyrkuł policyjny, który mieścił się przy zbiegu Rozwadowskiej (obecnie Zamenhoffa) i Spacerowej (obecnie Al. Kościuszki). Dolewka Antoni był również instruktorem i brał udział w akcji w Wysokim-Mazowieckim i w akcji na szpicla przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi. Został skazany przez Sąd Wojenny w Łodzi na karę śmierci. Stracony 13 września 1908 roku.

Nowak Józef, członek P.P.S., oskarżony o branie udziału w zabójstwie żandarma 7 kwietnia 1907 roku i skazany przez sąd wojenny w Łodzi dnia 5 maja 1908 roku na karę śmierci. Wyrok wykonano dnia 7 maja 1908 r.

Pilarek Kacper, członek P.P.S., oskarżony o branie udziału w zabójstwie szpicla Bieguna. W roku 1908 Pilarek skazany został przez sąd wojenny w Łodzi na karę śmierci i stracony.

Sobczyński Adam, pseud. „Słowik“ członek P.P.S., oskarżony o branie udziału w zamachu na szpicla Płoszaja i na wachmistrza żandarmerii, skazany przez sąd wojenny w Łodzi 5 sierpnia 1908 roku na karę śmierci. Wyrok wykonano 7 sierpnia 1908 roku.

Peda Antoni, oskarżony o zabójstwo szpicla Gutkowskiej, skazany został na karę śmierci w roku 1908.

Perdek Karol, członek P.P.S., oskarżony o zabójstwo stójkowego, skazany został przez sąd wojenny w Łodzi na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1908 roku.

Pokojowczyk Marian pseud. „Diabeł“, członek P.P.S., skazany przez sąd wojenny dn. 13 października 1908 r. na karę śmierci. Po powrocie z sądu do celi, poderżnął sobie gardło i przed egzekucją skonał. Administracja więzienna powiesiła trupa 15 października 1908 roku.

Pietrzak Józef, Kopecki, Krzyżanowski Leon, Olesiński „Tygrys“ — skazani dn. 16 lutego 1908 roku przez sąd wojenny w Łodzi na karę śmierci za należenie do bojowej organizacji P.P.S. i zabójstwo strażnika. Straceni 18 lutego 1908 roku.

Nyga Feliks, oskarżony o strzały przy zbiegu ulic Wólczańskiej i 6 Sierpnia do podporucznika żandarmerii Gorbaczewskiego i należenie do organizacji bojowej P.P.S. Stracony 9 czerwca 1908 roku.

Pilarek Kacper, lat 20, Frenkel Zurek lat 22; Bartosiak Stanisław, lat 20; Bartosiak Wojciech lat 20; Kucharski Władysław, lat 31 — wszyscy oskarżeni o zabójstwo agenta policji śledczej i wszyscy skazani na karę śmierci. Straceni 15 lutego 1908 roku.

8-go kwietnia 1908 roku sądzono: Władysława Monikę, lat 29; Berczyńskiego Franciszka, lat 21; Szadkowskiego Marcina, lat 20 — oskarżonych o to, że 15 lipca 1907 roku zabili szpicla Kosina Jana i strzelali do jego córki. Wszyscy skazani zostali na karę śmierci. Straceni 10 kwietnia 1908 roku.

8-go lipca 1908 roku skazano na karę śmierci: Wojciechowskiego Franciszka i Witkowskiego Edwarda, oskarżonych o konfiskatę sklepu monopolowego i należenie do organizacji bojowej P.P.S. w Pabianicach. Straceni 10 lipca 1908 roku.

Banaszkiewicz Karola, lat 21 i Gralaka Szymona, lat 20, skazano na karę śmierci za strzały do strażników. Wyrok wykonano w 1908 roku.

Straszak Piotr, oskarżony o zamach w Sosnowcu na patrol 3 kwietnia 1907 roku. W dniu 22 marca 1908 roku Straszaka przewieziono do Łodzi na sąd wojenny, a następnie osadzono w więzieniu przy ulicy Długiej. Sąd odbył się 10 kwietnia 1908 roku i stracono go 12 kwietnia 1908 roku.

Osiński Jan, członek P.P.S., oskarżony o strzelanie do żandarma w Ozorkowie przy ulicy Zgierskiej w 1907 roku, skazany został na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1908 roku.

Bracia Walczakowie, Władysław i Roman, oskarżeni o należenie do organizacji bojowej S. D. i o zabójstwo żandarmów w dniu 7 kwietnia 1907 roku. Skazani zostali na karę śmierci i straceni 2 maja 1908 roku.

Wolski Feliks i Tomaszewski Stanisław, oskarżeni o zabójstwo Al. Grobelnika, agenta policji, zostali straceni w maju 1909 roku.

Sztajнке Robert, oskarżony o samosąd, stracony w Łodzi w lutym 1909 roku.

Placek Bolesław, oskarżony o zabójstwo stójkowego w Łodzi w 1910 roku, skazany został w Warszawie w 1911 roku na karę śmierci i stracony.

Ząbczyński Wawrzyniec, Topolski Ignacy, Szymczak Stanisław, Włodarczyk Jan, Fornalski Józef i Głydziak Bronisław — oskarżeni o należenie do organizacji bojowej P.P.S. i o zbrojny napad na furgon monopolowy w Łodzi przy zbiegu ulicy Przędzalnianej i Rokicińskiej dn. 22 kwietnia 1907 roku, oraz o zabranie 4852 rb. Odłamkami rzuconej bomby ranni zostali dwaj żołnierze: Aleksy Bielajew i Paweł Krubiłow. W czasie wymiany strażów zabity został żołnierz Churuła Ajmatulin, oraz ranny żołnierz Teodor Bajdułow. Wszyscy skazani zostali na karę śmierci i straceni dnia 11 listopada 1908 roku.

„I oto znowu zeszedliśmy się na Polesiu Konstantynowskim, na tym jednym z wielu nieoficjalnych, ale jakże rzeczywistych cmentarzy żołnierzy rewolucji i Polski Niepodległej, by oddać ziemi spróchniałe już zapewne kości bojowników.

Składamy je tutaj, w tym lesie, który był świadkiem dzikich znęcań się pacholek cara nad zastygłymi już zwłokami, oddajemy je ziemi, która ileż jeszcze kryje, straszliwie zmasakrowanych kopytami końskimi i bagnietami ciał bezimiennych bojowników, tej ziemi, której każda grudka — to krwią przesiąknięte słowo naszej historii.

Kim byli, i czego chcieli ci ludzie?

Byli zwykli, prości, codzienni: robotnicy i chłopci, inteligenci o fanatycznych oczach i kościstych (z głodu) postaciach — lud pracujący.

Chcieli — wolności!

Wolności szerokiej i wielkiej.

Pracowali od rana do wieczora. Pracowali tygodnie, miesiące i lata.

Przetapiali energię ciała na złoto, które płynęło szerokimi strumieniami do żelaznych kas gabinetów dyrektorskich, banków, do kieszeni właścicieli sklepów jubilerskich, lupanarów i kabaretów, restauracyj pierwszorzędnych i hoteli zagranicznych, do skarbnicy satrapy i rąk łapowników.

Dusili się, charczeli w ciężkiej, przytłaczającej atmosferze sal fabrycznych, spalali się wolno, latami w żarze pieców. Każda kropla potu, każda kropla krwi, wyplutej z resztek płuc, zamieniała się w złoto, potężniała i rosła w skarb przeogromny.

.

Na każdym rogu ulicy stał carski siepacz z szablą, brauningiem i nahają.

Milczeli i cierpieli. Marzyli jeno o innej Polsce, Polsce wolnej i sprawiedliwej.

Aż przebrała się miara cierpienia, zburzyła tamy cierpliwości fala krzywdy ludzkiej.

Otrząsnęli się z bezwładu i tępego wyczekiwania.

Przykucnął satrapa carski, świsnął nahają i rzygnął ołowiem.

Na brukach krzepła krew...

Trzeba było na gwałt odpowiedzieć gwałtem!“

Stanisław Martynowski: „Łódzka dziesiątka bojowa“.



Pomnik dla uczczenia poległych w walce z caratem w latach 1906—7—8 wzniesiony na Polesiu Konstantynowskim w roku 1923 przez Socjalistyczny Magistrat m. Łodzi.



Na kúrhanych Polesia Konstantynowskiego. Robotnicy odgrzebali szczątki bojowników łódzkich straconych w 1907—8 roku.



*Szczątki bojowników łódzkich zamordowanych przez władze rosyjskie w r. 1908.
Nad trumnami stoją Członkowie Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych
i organizacji robotniczych.*



Wykopanie zwłok Mateusza Pabisza „Garbaty” i Stanisława Florczaka „Kozak”, członków bojowej organizacji P. P. S., którzy zabici zostali przez kozaków 7.VII. 1907 roku pod Aleksandrowem. W pogrzebie wzięli udział: Członkowie Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, delegacje Związków i Organizacje Polityczne. Szczątki bojowników spoczęły w mogile bratniej.



Szczątki bojowników łódzkich, straconych przez sądy wojenne w więzieniu przy ul. Długiej w r. 1908. Spoczyły w mogile bratniej.



Wykopanie zwłok Wojciecha Jabłońskiego, członka bojowej organizacji P. P. S., rozstrzelanego przez władze rosyjskie 9.XI. 1906 roku na podwórzu więziennym w Kaliszu.

Stanisława Martynowskiego ukazały się:

Sprawa Hryniewskiego (wyczerpane)

Droga do Wolności wspomnienie z katorgi Tobolskiej
(wyczerpane)

Łódzka dziesiątka bojowa (wyczerpane)

Łódź w Ogniu (wyczerpane)

Pogrom w Siedlcach

Barykady

„Polska bojowa“, str. 451 z 394 ilustracjami w tekście

WIMBP im. J. Piłsudskiego
w Łodzi



230000097405

